

Upadły anioł Autor: Marcin Król

DATA: [13 LUTEGO 2004R.](#), ŹRÓDŁO: TRYBUNA ŚLĄSKA



Przez 17 lat, od 1976 do 1993 roku prof. Stanisław P. był dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologii w Zabrze. Równocześnie pełnił funkcję kierownika I Katedry I Oddziału Klinicznego Kardiologii Śląskiej Akademii Medycznej. Jemu przypisuje się rozświetlenie nazwy placówki w Europie i budowę jej potęgi. Gdyby nie pęd do interesów, Stanisław P. byłby na zawsze jej legendą. Dziś ustawiany jest w jednym szeregu z przestępcami, grozi mu wyrok od 5 do 10 lat więzienia. Zanim jednak w 1994 roku został właścicielem 76 proc. akcji Zakładu Sadowniczego Grudynia S. A., którym zarządzał tak niefortunnie, że w wieku 73 lat może powędrować za kratki, założył Fundację Kardiologiczną „Serce”. Fundacją również interesowała się prokuratura.

Działanie na szkodę spółki, zadłużenie wobec Agencji Własności Rolnej sięgające 12 mln zł oraz celowe działanie na szkodę spółki – to tylko część zarzutów, które prof. Stanisławowi P. postawiła pod koniec stycznia opolska prokuratura. Na ławie oskarżonych zasiądzie także siedem osób z bezpośredniego kierownictwa spółki Grudynia S.A. Za dwojgiem z nich rozestano listy gończe. Proces powinien odpowiedzieć na nurtujące wszystkich pytanie, dlaczego tak szanowany niegdyś w środowisku medycznym człowiek otaczał się gangsterami. Nie jest to pierwsze spotkanie z Temidą szacownego profesora. Wymiar sprawiedliwości interesował się również założoną przez niego fundacją „Serce”. Nigdy jednak nie udowodniono mu przestępstwa.

Podwójne życie fundacji

Fundacja powstała w 1991 roku. Kupowała sprzęt, przekazywała pieniądze na rzecz pogotowia kardiologicznego. Niewątpliwie zasłużyła się tym Śląskiemu Centrum Chorób Serca, przy którym była zresztą zarejestrowana. Fundacja pokrywała ponadto koszty leczenia obcokrajowców, przebywających w klinice. Podpisywane przez profesora rachunki przesyłano z kolei do firm ubezpieczeniowych, które przelewały pieniądze na konto fundacji. Tyle że kwoty przedstawiane ubezpieczycielom były mocno zawyżane. Zdarzało się, że za kilkunastodniowy pobyt pacjenta w klinice, firma płaciła nawet 20 tys. marek, podczas, gdy faktyczne koszty leczenia wynosiły 1 tys. zł.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Zabrze. Znamion przestępstwa jednak się nie dopatrzono, wobec czego sprawa została umorzona. Krokiem w przepaść okazały się kredyty, które fundacja zaciągała pod zastaw posiadanych nieruchomości. W ten sposób pozbyła się m.in. budynku przy ul. Knuruwskiej w Zabrze. W 1996 roku stał się on własnością Ernesta Majnusza. Dziś znajduje się tam hotel „Silvia”. – Budynek wykupiłem od Gliwickiego Banku Handlowego za 400 tys. zł. Fundacja nie spłacała kredytu, więc bank zajął nieruchomość i wystawił na sprzedaż – mówi Majnusz. Na jakie cele fundacja przeznaczyła pieniądze z kredytów, tego nie wiadomo do dziś.

Postać wiceprzewodniczącego

W 1993 roku z nadania P., wiceprezesem zarządu fundacji został Wiesław Strózik, rencista z dyplomem inżyniera elektronika. Dla Strózika był to zaszczyt. P. uratował mu życie, gdy ten zachorował na zapalenie mięśnia sercowego. Z pacjenta stał się najbardziej zaufanym człowiekiem profesora. Nie miał jednak czystej kartoteki. Już jako wiceprzewodniczący

fundacji, **Strózik** stanął przed sądem oskarżony o przywłaszczenie wyposażenia magazynu stanowiącego majątek firmy VIDEOCOM, który sprzedał Gliwickiemu Centrum Kapitałowemu za 600 tys. zł. Co ciekawe, w zarządzie GCK zasiadał wówczas Antoni L., człowiek, którego do tej pory boją się całe Gliwice.

Proces Antoniego L. – „Don Antonia” rozpoczął się kilka dni temu. Został oskarżony o wymuszenia rozbójnicze i zastraszanie świadków. Dla **Strózika**, Antoni L. mimo to jest wzorem biznesmena i uosobieniem uczciwości. – Nie znam drugiego tak porządnego i rzetelnego człowieka. Nie mam do niego żadnych zastrzeżeń. Najłatwiej jest oskarżyć kogoś o to, czego nie zrobił – mówi **Strózik**.

Po aferze z VIDEOCOM-em **Strózik** zasiadł na ławie oskarżonych za wyłudzenie 10 tys. zł od spółki Vipro. Zarzucono mu posługiwanie się podrobionymi dokumentami. Krótco potem **Strózik** dostał posadę w radzie nadzorczej spółki Grudynia, w której zasiadał przez niecałe dwa lata. **Strózik** postanowił jednak poświęcić się fundacji. P. dał mu w tej materii pełną swobodę.

Zawał „Serca”

Rok 1995 okazał się być dla fundacji sądnym. Nie tylko z powodu niespłaconych kredytów. Fundacja nie płaciła również cła za sprzęt, który sprowadzała. Do akcji wkroczył komornik, który zajął jej konto. Stanisław P. nie miał czasu zajmować się tą sprawą. W tym czasie był zajęty rządami w Grudyni. Na placu boju został Wiesław **Strózik**, który egzekucję komorniczą nazwał wspólnym spiskiem fiskusa i wymiaru sprawiedliwości.

Działalność fundacji została zawieszona, ale zarówno on, jak i P. nie czują się winni temu, co się stało – To instytucje państwowe złamały prawo, a nie my – odpiera zarzuty **Strózik**. Jest zdenerwowany, gdy pytamy go o dokumentację.

W aktach rejestrowych fundacji nie ma żadnych raportów finansowych, ani wykazów firm i podmiotów, które na konto fundacji wpłacały pieniądze. **Strózik** utrzymuje, że takowe dokumenty istnieją, przy czym odmówił nam ich udostępnienia. – Nie mam takiego obowiązku – powiedział. Nie zaprzeczył przy tym, że część dokumentacji została zniszczona.

Z kliniki do mieszkania

Mimo zawieszenia działalności, fundacja nadal istnieje. Od 2001 roku jest zarejestrowana w Gliwicach pod prywatnym adresem **Strózika**. O tym fakcie nie poinformował jednak Ministerstwa Zdrowia, któremu podlega. Od 2000 roku fundacja nie składa w ministerstwie raportów.

– Nie posiadamy bieżących dokumentów fundacji, jak również informacji, czy została ona przerejestrowana do Krajowego Rejestru Sądowego. W listopadzie ub. roku skierowaliśmy do fundacji pismo z prośbą o nadesłanie sprawozdań. Otrzymaaliśmy zwrot z adnotacją: „adresat nieznan” – mówi Agnieszka Gołąbek, rzecznik ministerstwa. **Strózik** potwierdza, że istotnie, raportów nie wysyłał, bo nie było takiej potrzeby. – Po co miałem to robić, skoro nic się nie dzieje? Ministerstwo ma chyba inne problemy, prawda? – odpowiada.

Wiesław **Strózik** zaprzecza, jakoby fundacja dysponowała jakimkolwiek ukrytym majątkiem, choć w środowisku medycznym mówi się o karetkach, które kilka lat temu miała zakupić. Nikt ich jednak nie widział. – Najpierw nas wykończono, a teraz ktoś próbuje odgrzewać temat karetok sprzed lat, co jest kompletną bzdurą – mówi Wiesław **Strózik**.

Aby zmyć winy i zarzuty **Strózik** zaskarżył dziennikarzy oraz... wszystkie instytucje, które prowadziły przeciwko niemu i fundacji dochodzenia. – Tylko tak mogę zareagować na kłamstwa. Wszyscy, którzy skrzywdzili złym słowem fundację, mnie i profesora poniosą wcześniej czy później tego konsekwencje. Pomówienia traktuję jako przestępstwo, o czym powiadomiłem prokuraturę. Która? Wszystkie możliwe, łącznie z Trybunałem Europejskim. Skarb Państwa wcześniej czy później zapłaci nam odszkodowanie – odgraża się.

Z akt sądowych, do których udało nam się dotrzeć wynika, że **Strózik** utrzymuje się z renty w wysokości 206 zł i nie posiada żadnego majątku, czemu oczywiście zaprzecza. – Zrezygnowałem z tych świadczeń, a pieniądze zostały mi z biznesu, który prowadziłem – mówi, powołując się na firmę... VIDEOCOM, o przywłaszczenie majątku której był oskarżony.

„Serce” -reaktywacja?

Strózik tłumaczy, że fundacja miała ogromne szanse, aby się odrodzić dzięki pewnemu inwestorowi, który chciał wspomóc jej konto kwotą 22 mln zł. Część tych pieniędzy miała zostać przeznaczonych na budowę kliniki kardiologii.

Kim był ów tajemniczy darczyńca, tego **Strózik** ujawnić nie chce. – Kontrakt był dopięty – mówi. Inwestor ze swych planów zrezygnował niedawno, kiedy prokuratura postawiła zarzuty profesorowi i osobom z zarządu Grudyni. – Media i fałszywe oskarżenia prokuratury pozbawiły nas szansy na pozyskanie tych pieniędzy – mówi Wiesław **Strózik**.

Stanisław P. odmawia jakichkolwiek rozmów z prasą. Ponoć profesor ma nadzieję, że zaufanie wobec jego fundacji można odbudować. Wiesław **Strózik** obiecał mu, że zrobi wszystko, aby tak się stało.

Marcin Król